

GAZETA POLSKA

W BRAZYLI.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: *Józef Pękala*.

Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Agent na Kurytybę i okolicę: *Jan Fauz* rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postais), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
W. Stachoń	Kuryt. rua Commendador Araujo.
Fr. Krasinski	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.

W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi. SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

Co uczynili papieże dla ludzkości.

(Ciąg dalszy).

III. Papieże przyczynili się do zniesienia niewolnictwa.

Przed przyjściem na świat Chrystusa Pana, trzy czwarte części ludzi jęczało pod ciężarem niewolnictwa. W Atenach na 100,000 mieszkańców 40,000 było niewolników; w Rzymie starym, stosunek ten jeszcze był gorszy.

Dopiero papieże zaczęli głosić, żeśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca, członkami jednego ciała Chrystusowego, wszyscy bracia w Chrystusie. Za pomocą nauki Chrystusowej złagodził Kościół cierpienia nieszczęśliwych, zmiękczył twarde serca despotów, skłonił ich do rozbicia tych kajdan, którymi poprzednio kępowali swych braci.

Grzegorz I chcąc pokazać światu, że niewolnik na równi stoi z każdym innym

człowiekiem, przypuścił niewolników do stanu kapłańskiego. Nawet niektórzy papieże jak Pius I. Kaliks I pochodzili ze stanu niewolniczego.

W nowszych czasach Leon XIII powiadomiony przez kardynała Lavigerie o panującym jeszcze w Afryce niewolnictwie i sprzedaży niewolników na targach miast afrykańskich, wzywał poparcia zwierzchności świeckiej do zupełnego zniesienia ohydne go handlu murzynami niewolnikami. Tak papieże złamawszy niewolnictwo, większą połowę ludzi obdarzyli szczęściem najdroższem — wolnością osobistą.

IV. Papieże byli po wszystkie czasy stróżami pokoju.

«Pokój wam», temi słowy życzy papież w każdej mszy św., którą odprawia, ludom pokoju i gdyby tylko usłuchały ojcowskiego głosu wszystkie narody, pokój i jedność zakwitłyby na kuli ziemskiej. Zobaczymy zasługi papieży w staraniu się o pokój w świecie. Z mnogich i licznych przykładów przytaczamy niektóre. Grzegorz IV przytłumiwszy wojnę po-

wszechną w IX wieku, przywrócił pokój, a kiedy cesarz Ludwik dobywał miecza na własnych synów, za staraniem tegoż papieża przywrócony został pokój między ojcem a jego synami.

Także w następnych stuleciach wzywano papieży o przywrócenie zakłóconego pokoju z Niemiec, Hiszpanii, Danii i Portugalii. Ale najczęściej przysłużyli się papieże do przywrócenia pokoju i do uciśnienia serc palających zemstą. Dla małej obrazy osobistej chwytano nieraz za miecz, zabijano, mordowano, lupiono nieraz całe okolice. Tylko papieże byli w stanie powstrzymać takie nadużycia i powstrzymywali je też w istocie, wydawszy ostre kary duchowe na tych, którzyby nie zapewniali nad sobą i nie usunęli ducha zemsty ze serca swego.

W niedawnym czasie i to wlcenzas, kiedy wrzała nieszczęсна walka kulturalna, wezwał Bismarck papieża Leona XIII, aby pośredniczył w zatargu, który powstał między Niemcami a Hiszpanią o wyspy Karoliny, a dzięki temu pośrednictwu Leona XIII widmo wojny, zagrażającej może całej Europie, zostało usunięte, a zgoda i pokój pomiędzy dwoma krajami zostały przywrócone. O gdyby tylko wszyscy królowie i władcy słuchali papieża — tego księcia pokoju — wnet by pokój zakwitł na całej ziemi.

V. Papieże bronili zawsze uciskanych.

Kiedy nadchodzi i gromadzą się na niebie czarne chmury i burza grozi, wówczas dziecko tuli się do ojca, u niego szuka obrony. Tak też i kiedy ludy trapiły uciski i nieszczęścia, wtedy zwracały się ku wspólnemu ojcu chrześcijaństwa — papieżowi.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Ma słusność, ma słusność — potwierdził pan Müller, przytakując głową ufrizonowaną. Co do dalszych artykułów — mówił redaktor — to porozumiewaj się później, jeszcze mamy czas.

Głównie uderzać w ich zależność pieniędzy od nas, Niemców — doradzał pan Krüger. Pan Krempa chciał wstać, wstrzymał go gest redaktora.

Jeszcze o jeden artykuł prosiliby pana koniecznie: Napisalibyśmy sam, ale mam tyle interesów do załatwienia, że nie mogę. Wynagrodzenie osobne, bo mój interes.

Napiszę chętnie, powiedz mi pan tylko treść.

Hm... hm... Rzecz jest taka. Jedna z naszych pań, żona wybitnej osobistości w Bytomiu, zgorszyła całą inteligentną publiczność swym nietaktownym zachowaniem. Spotkała się ze Szlązakiem, uchodzącym za możliwego w towarzystwie i rozmawiała z nim po szlasku publicznie, wyzywając, rzucając szydercze spojżenia na nas. To trzeba zganić surowo... A przytem nie zaszkodzi lekka aluzja do owego, nby inteligentnego, Szlązaka.. Zrozumiał pan, o co mi chodzi?

Ach, to zapewne ta sama awantura, o której opowiadał pan Krüger — zaśmiał się pan Krempa.

Właśnie ta — potwierdził rozjaśniony pan Krüger.

A to pikantna historyjka! zawołał wesoło pan Krempa. — No, już ja ubiorę ją i jego. Jednak bez dwuznaczników — ostrzegł redaktor Sternweg — pan wie, że pobożny Bytom nie lubi tego.

Już ja napiszę dobrze — śmiał się pan Krempa, polechtany w swej ambicyi pisarskiej.

Może cygaro? — mówił uprzejmie pan Müller — suche, odeżlate hawana — i podał port cygar z ukłonem.

Pan Krempa, zapalwszy cygaro, wyszedł. No, masz dobrą głowę! — zawołał pan Müller.

Aleś sprytny, mój stary! — śmiał się pan Krüger zadowolony.

Sam dyabeł nie wymyśliłby lepszej zemsty! Bo to mąż wymyśla publicznie swej żonie! Cha, cha, cha!... To doskonałe!

Pan Sternweg, dumny z uznania, uśmiechał się zadowolony i rzekł z miną moralizatora:

Cóż chcecie, moi kochani: takie rzeczy trzeba karcie surowo; sam zawinił, bo wypuścił z rąk cugle, sam niech pokutuje.

Gdyby on się jednak dowiedział, o co rzecz idzie? — spytał pan Müller.

Najpierw, jeśli rozumny, milczałby jak grób. Na wymówki zaś jego mam gotową odpowiedź, że nie wiedziliśmy, o kim tak mówią. Wreszcie, najważniejsza rzecz: on jest najzupełniej zależny materialnie odemnie; dziś go wyrzucę i jest bez chleba.

Tak, tak, ty masz dobrą głowę — pochwalili szwagra pan Müller — no, a teraz na „Früh-schoppen“ już czas.

Kiedy iść, to iść! — zawołał wesoło pan Sternweg. — Piwo robi zawsze dobrze.

Pan Krempa, idąc na obiad do domu, rozmyślał nad sposobem dowcipnego ujęcia we frazesy przygody owej żony wybitnej osobistości bytomskiej.

Uczuwał pewien rodzaj zadowolenia, mniej więcej wspólnego wszystkim żonatym, że to

nie on został zdradzony przez żonę i narażony na śmieszność wobec innych mężczyzn.

W kuchni powiedziała mu Tekla, że u pani jest panna Krügerówna; chwilę się namyślał i znów wyszedł, mówiąc do Tekli:

Powiedz pani, że wkrótce wrócę na obiad. Przypomniał sobie bowiem, że do artykułu o Szlązakah brak mu niektórych dawnych statystycznych co do banku ziemskiego, korzystał więc z wolnej chwili, by teraz zasięgnąć informacji, jak również nie chciał przeszkadzać rozmowie przyjaciółek.

Panna Ewelina w samej rzeczy wybrała na odwiedziny umyślnie czas nieobecności pana Krempy. Wyglądała równie pięknie i, powabna, jak zawsze, tylko trochę przybladła i zeszczupiała.

Po przywitaniu i kilku frazesach spytała pani Marya:

Styszałam, Ewelinko, że wychodzisz za mąż za pana Sobolskiego? Czy to prawda?

Nic pewnego, moja droga; w każdym razie ty byłabyś pierwszą, którąbym zawiadomiła. Spodziewałam się tego po naszej przyjaźni. Przytem nie wierzyłabym, abyś mogła wyjść za pana Sobolskiego.

Zarumieniła się panna Ewelina na te słowa, przypomniawszy sobie krążącą plotkę o zbyt czułych stosunkach swej przyjaciółki z panem Sobolskim, i zapytała z rozdrażnieniem ledwie widocznym:

Przyznaj, Maniu, szczerze, czy widziałabyś co w tem połączeniu dziwnego?

Gdybyś była po słowie, nigdy nie powiedziałabym ci, ale teraz jeszcze mogę.

Ciekawa jestem — mówiła panna Ewelina, nachylając się ku przyjaciółce, a jasne jej włosy złociły się w promieniu słońca, który rozświecał pokój.

Ty wiesz dobrze o jego przekonaniach, których nigdy nie ukrywa: on jest Szlązakiem, ty jesteś Niemką... — tu zawahała się, patrząc na przyjaciółkę.

Mów, moja droga, mów — prosiła panna Ewelina.

Ty nie masz pojęcia, jaka to przykreś nadzwyczajna, prawdziwe katusze, gdy mąż i żona różnią się w swych przekonaniach. Co ty chcesz podnieść, on zgniatą, co miłujesz, wydrwiwa; co chcesz, aby żyło, pragnie zabić; na to, co uważasz za swój obowiązek, za cnotę i zaletę, on patrzy, jak na głupotę na złe, godne pogardy i śmiechu.

Panna Ewelina słuchała z nadzwyczajnym zajęciem i, po chwili milczenia, broniąc bezwiednie swego spodziewanego połączenia, od powiedziała:

Zapominasz, Maniu, o miłości: ona wyróżnia i zharmonizuje te różnice.

W pierwszych chwilach upojenia.. ale całe życie nie przeżywa się miłością tylko, są obowiązki względem dzieci, społeczeństwa, kraju; wówczas te, jak nazywasz różnice, rosną, zaznaczają się coraz ostrzej, tak, że zatrują nawet samą miłość.

A jeśli by, zrobmy takie przypuszczenie teoretycznie, jeśli by on, albo ona wyrzekli się na rzecz jednego z nich swych przekonań, sądzę, że mogliby żyć w zgodzie i harmonii.

Pani Marya uśmiechnęła się lekko, spojrzawszy na przyjaciółkę zarumienioną i rzekła:

Nawet w teoretyczną zgodę i harmonię nie wierzę. Zapominasz o dziedziczności, o pewnych wrodzonych sympatyach, upodobaniach, o sile wspomnień, przeżytych i odczu-

tych.

A ja wierzę w możliwość. Mamy przecież tyle przykładów w życiu, że małżeństwa mieszane są szczęśliwe.

Pozornie — westchnęła pani Marya — a zresztą, to już rzecz porozumienia się między narzeczonymi. To wiem, że za Niemca nie mogłabym wyjść.

Popatrzała na nią ze zdziwieniem panna Ewelina i spytała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzieje podają nam długie pasmo rozlicznych klęsk, które dotknęły wysokich panów i prosty lud, osoby świeckie i duchowne i zaraz dodają, że jeden ojciec łaskawy i słowem i czynem ujmował się za cierpiącymi i ze wszystkich sił swych boleści cierpiących usmierzał a tym ojcem był papież.

Za czasów pierwszych prześladowań wiernych wyznawców Chrystusowych, papież odznaczają się tem, że niosą pociechę prześladowanym. W późniejszych wiekach nieustraszenie występował papież w obronie uciskanych osób duchownych i świeckich.

W naszych czasach wspomnieć tylko potrzeba trzech ostatnich papieży, aby każdego przekonać, że papież nie szukał laski i przyjaźni władców tego świata na koszt cierpiącej ludzkości, lecz owszem, ujmował się za wszystkimi, którym się działa niesprawiedliwość, bez względu na to czy kto chrześcianinem czy poganinem.

Niezliczone przykłady niech zastąpi najświeższy nam znany a mianowicie: poważny głos obecnie nam panującego papieża Piusa X w obronie okrutnie prześladowanych Indian w północnej Brazylii.

(Dok. nast.)

O tem i owem.

Krzysztof hr. Mieroszowski.

(Ciąg dalszy.)

Eucharystyczny kongres w Wiedniu.

Ks. Adamski, T. J. przepiękne pisze uwagi w „Gaz. Narodowej“ z powodu odbywającego się kongresu eucharystycznego w Wiedniu. Niektóre z nich przytoczamy.

Chrystus Bóg, potęgą swego Boskiego geniuszu stworzył dzieło przed zgonem swym, a tem dziełem Eucharystya. Zbawiciel nie obrał za materiał spisu lub marmuru do swego pomnikowego dzieła, lecz odrobinę chleba i wina, bo tych żywiołów domagały się cele, jakie w ustanowieniu Eucharystyi sobie nazaczył.

A jakże był zamysł syna Bożego? Oto chciał On żyć i obecować z nami jako sakramentalny Emanuel. Wiekuisty rodu ludzkiego arcykapłan, chciał uwiecznić Swą Gólgodzka ofiarę, bez której nie ma religii, — wreszcie chciał w nas przelać pełnię Swego Boskiego życia, i najściślej zjednoczyć się z nami w komunii świętej.

By głębiej zrozumieć eucharystyczną Chrystusa wśród nas obecność wmyśli się w obecność Boga w ludzkości i w jej stopnie.

Cała religia zawiera się w tej jednej idei, w tem jednym pojęciu obecności Boga wśród ludzi: Emanuel Bóg z nami. Religia nie jest niczem innym, jak obcowa-

niem, stosunkiem Boga do człowieka — a więc, bez obecności Boga na ziemi, religia nie jest możliwa. Bóg daleki od nas, Bóg bez nas, a człowiek bez Boga — już to samo streszcza niewiarę, ateizm, niemoralność. **Osoba religijna jest ta, która obecuje z Bogiem, a im więcej z Nim przestaje, tem jest religijniejszą.** Więc jest niereligijnym, nie moralnym ten, który zdala żyje od Boga.

Gdyby Bóg osobicie nie był i nie przestawał z nami, nieskończoność Jego Majestatu odbita w przyrodzie, — budziła by w nas tylko postrach i przerażenie. Uznajemy, wyznajemy i miłujemy Boga dlatego tylko, że się zniżył do nas, że przyszedł do nas, że wszedł w ścisłe z nami stosunki.

Przed przyjściem Chrystusa Pana, przeświadczenie o koniecznej obecności Boga i wiara w rzeczywistą Jego obecność na ziemi, w pojęciu ludzkości rosła i potęgowała się przez wieki. Ludzkość wyznawała ją aż do przesady, z której wytworzyły się zabobony i bałwochwalstwo. Bałwochwalstwo miało swój główny punkt oparcia na wierze powszechnej obecnego Boga. Nie sądźmy, że ludzie czcili różnorodne bóstwo z tego tylko powodu, iż im schlebiały i pobięły ich namiętnościom. Oczywiście, iż bałwochwalstwo olbrzymim było błędem, było w niem coś podłego, coś poniżającego godność ludzką — ale była w niem też pełna wielkość. — bo co się z namiętności rodzi, długotrwałe, a ono trwa po dziś dzień. W bałwochwalstwie, była na dnie zasadnicza prawda obecności Boga, i ona to tłumaczy jego powodzenie i rozpowszechnienie wśród ludzi. Paganie wierzyli, że Bóg udzielał się ludziom i z nimi obcował, mieszkał wśród nich, że dobro ich pozostawało pod opieką Boga, który ich pracy i owocom tej pracy pewno błogosławił.

Ta potrzeba obecnego Boga, jest tak koniecznym instynktem ludzkości, tak nieprzepartym serca wymogiem, że gdyby się udało naszym wrogom religijnym, zburzyć świątynie, w których Bóg prawdziwy jest, ludzie wewnętrznym odruchem pchnięci, bezwzględnie odbudowali by te świątynie — ale zamiast Boga prawdziwego, umieścili by mnóstwo bóstw fałszywych. Coś podobnego widzimy za dni naszych u masonów, którzy usuwają Boga chrześcian, przywołują bóstwo szatańskie.

Jak istota szczęśliwości wiekuistej wpływa z przestawania z Bogiem, tak i szczęśliwość ziemską jest w obcowaniu z Bogiem, z Jezusem. Jednakże, rzeczywista obecność Boga, ma swoje stopnie i swój rozwój.

Coż to jest rzeczywista obecność? Jest to przestawanie osoby z osobą, Boga z człowiekiem. By Bóg był obecnym ludzkości, na to nie wystarczył świat utwór Boży, bo wszechświat nie jest Boską osobistością. To też, kto chce łączyć i prze-

stawać z Bogiem za pośrednictwem Jego dzieł, nigdy Boga nie pozna ani pokocha należycie. Stawić sobie przed oczy obraz dzieła artysty, jest to widzieć chwałę, odblask jego geniuszu, ale nie jest to jeszcze przestawanie z nim rzeczywiste. Rzeczywista więc obecność Boga w ludzkości, polega na osobistym obcowaniu jej z Bogiem.

Powiedziano, że są stopnie tej rzeczywistej obecności — a więc pierwszym stopniem jest m o w a. Przypuśćmy, że jesteśmy oddaleni od siebie, lub istnieje przeszkoda niedozwalająca widzenia się wzajemnego, możemy jednak mieć styczność ze sobą. W mojem słowie jest moja osoba; choć nie jestem widziany, poznać mnie można po głosie; słowo zatem więcej odsłania, daje do poznania aniżeli odzienie n. p. bo ono nie jest moje «ja» — słowo odsłania duszę, uczucia jej, jest indywidualnem, osobistem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedź

na naczelnne artykuły „Polaka w Br.“ nr. 43 i 44.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy nasz Zbawiciel chodził po ziemi, nawracali się do Niego najwięksi grzesznicy, tylko faryzeusze byli zatwardziali, bo postać Jezusa mierzyli swym małym rozumkiem ludzkim. Tak samo i dziejsi faryzeusze mierzą Jezusa swym małym rozumkiem i dlatego spełniają się na nich słowa naszego wieszczka Mickiewicza: „Największego grzesznika Bóg sił nie pozabawia, tylko za karę własnym grzechem go zostawia“.

Nie myśl, drogi czytelniku, że księża «zamykają» Pana Jezusa na klucz w kościele, by Go kto nie ukradł. Nie zamykają Jezusa, bo Go zamknąć nie można. Wszedł przecież do wiecznika po zmartwychwstaniu przez zamknięte drzwi i wstał z grobu, choć grób był kamieniem przywalony i opieczętowany. Nie masz dla naszego Zbawcy żadnego zamknięcia ziemskiego. Przenika On nie już materialne zapory, ale wnika aż do duszy i sumień ludzkich, jak nas uczy Pismo św. Ale tak, jak podobało Mu się, choć był Bogiem, wziąć na się postać ludzką i dopuścić do śmierci krzyżowej, tak samo z miłości ku nam, postanowił mieszkać wśród nas w nieruchomej postaci chleba i wina. Żydzi targnęli się na ciało Chrystusa, ale Bóstwa Jego nie mogli osiągnąć, a świętokradca, który zakrada się do naszych kościołów, nie osiąga ani Bóstwa Chrystusa, gdyż Bóg jest duchem, ani ciała Chrystusa, gdyż jest uwielbione.

Nie zamykają tedy księża na klucz

Boga, ale złotą puszkę lub kielich. Wszak wiesz, drogi czytelniku, że nieraz kościół spalił się doszczętnie i stopiła się puszką w tabernakulum, ale każdy znający prawdziwą naszą wiarę wie, że się Chrystus nie spalił, gdyż nic mu ogień materialny zaszkodzić nie może.

Autor wnioskuję swym rozumkiem, że jeżeli naprawdę w Najśw. Sakramencie jest obecny Bóg Jezus, to nie powinien dopuścić, aby złodzieje puszkę z tabernakulum wykradli. Nie rozumie, że Bóg nie zawsze tutaj na ziemi karze grzesznika, bo ma czas i poza ziemią. Dopuszczył Jezus, aby go żydzi umęczyli, dopuszcza, że dzieją się świętokradztwa, jak też dopuszcza, że np. autor może w „Polaku“ pisać bluźnierstwa. Ale przyjdzie chwila i dla naszego autora, gdzie już nie pomoże pióro i atrament, ale z ogromną powagą, z taką jaką tworzą się światy, będzie powiedziane: «Zdaj rachunek z władarstwa twego, albowiem już dłużej władaryć nie będziesz».

Wogóle powinien sobie autor przypomnieć, że nawet we wszechświecie nie wszystko da się mierzyć miarą ziemską, i że są sprawy, na które się trzeba zapatrywać «sub specie aeternitatis», to znaczy „pod kątem wieczności“; są bowiem sprawy, które się filozofom, (nawet tym z „Polaka“ nie snity).

Nie rozumie też autor zupełnie czci świętych. Chce koniecznie w nas wmówić, że my katolicy wierzymy, że w naszych obrazach, lub posągach Świętych jest jakaś wyższa siła, i z tryumfem pisze, że „gdyby dzisiaj zebrał kto na kupę posagi i obrazy świętych i podpalił, oi paliloby się to wszystko, palilo“. (nr. 44 „Polaka“)

Zdaje się autorowi, że dokonał odkrycia równego odkryciu Ameryki. Tymczasem istotnie niejedyn kościółny urząda od czasu do czasu całopalenie starzych i zużytych obrazów Świętych i nie dziwi się zupełnie, że obrazy się palą. Pocóż tedy autor sili się przypuszczać, co już kościółny wypróbował?

Znowu nieszczęśny brak znajomości katechizmu. My wiemy, że modląc się np. przed posągiem Matki Najśw. nie modlimy się ani do drzewa, ani do kamienia, z którego posąg zrobiony, ale do Matki Najśw., która jest w niebie. Posąg przypomina mi tylko żywej osobę Najśw. Panny w niebie. A jak się posąg zepsuje, to go usuwamy, sprawimy nowy i rzecz skończona.

Radzimy tedy autorowi, żeby, chcąc pisać o sprawach wiary, koniecznie poznał katechizm, bo tak nakazuje uczciwość.

Ale nasz autor popelnia jeszcze rzecz brzydszą. Dopuszcza się świadomie zwyczajnego kłamstwa tak składnie, jakby się tego uczył od pierwszej młodości. Według starej recepty Voltaire'a: «kłamcie, a zawsze z tego coś wyniknie», autor kłamie w żywe oczy. I tak: każdy ciekawy mo-

Obchód Skargi. Zjazd katolicki.

Dla podniesienia ducha, wzmocnienia wiary, uprzytomnienia ideałów, które nam przyświecać winny, do których dążyć, zastosować nasze życie i czyny — uczyniono w ubiegłym miesiącu września, bardzo wiele. Zaledwie przebrzmiał wiedeński Kongres Eucharystyczny, gdy obchód jubileuszowy ks. Skargi i z nim złączony Zjazd katolicki skargowski, znów zgromadził w Krakowie rzesze nabożne narodowe, chętne oddania hołdu najlepszemu synowi Kościoła i ojczyzny, chętne usłyszania słowa wzniosłego i rad pouczających. Rozumie się samo przez się, że zebrały się tu wyłącznie polskie tłumy ze wszystkich trzech zabiorów, bez różnicy stanów i zawodów.

Życiorys ks. Skargi czem był dla Polski ten złotousty kaznodzieja — podała już „Gazeta Polska“ obszernie, powtarzać więc nie będziemy, ograniczając się do przedstawienia niektórych momentów obchodu, mowy ogłoszone, racji udzielane.

Obchód ten, właściwie przejmować nas musi smutkiem, więcej, prawie rozpaczą, gdyby jej poddawać się narodowi wolno było. Bo coż nam powiedział Skarga, a cośmy uczynili? Wszakże przepowiadał nam, że jeżeli nie nastanie poprawa, to: „będziecie nietylko bez pana krwi swojej, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnany wszędzie wzgardzeni, nędzni, ubodzy włoścogowie, — włożą jarzmo na szyje wasze, będziecie nieprzyjaciółom waszym służyć w głódzie, w pragnieniu“. Przeszła ale i radził, karmił ale z miłości, wskazywał drogi ratunku. My wszakże przestrogom nie dawaliśmy wiary, środków wskazanych nie imali. Jakżesz strasze wszystko się spełniło! Lecz chociaż się spełniło, czy my tem pouczeni? Przyznajemy, bo odczuwamy, że się wypełniły straszne prorocтва Tego, ale postę-

pujemy wciąż jeszcze, tak, jak gdyby ich był nigdy nie wypowiedział, i bodaj, czy dziś odbudowana dawna nasza Rzeczpospolita, miałyby rozważniejszych stróżów swego bytu i całości królestwa! W czyjej pierśi nie zamarło polskie serce, kto pragnie odrodzenia ojczyzny, a żyje żywą wiarą, ten musi wspominać słowa Skargi, musi wstąpić na drogę obowiązków wskazaną przez Skargę. Obchodzimy trzeshsetletnią rocznicę zgonu ks. Skargi, a on nam żywym w pamięci i wzbolałem sercu, w wyrzutach sumienia.

Sejmowe kazania Skargi, pozostaną największym arcydziełem wymowy kaznodziejskiej niepodległej Polski. Jakże on ją miłował! „Miłujcie tę swoją i Hieruzalem swoje to jest Koronę i Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: Jeśli cię zapomnę ojczyzno miłoją i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicę ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli zapomnę cię nie będę, a jeśli na czele wszystkich pociech moich nie położę“.

Lecz Skarga nie tylko w życiu swym i pismach i mowie jest wzorem i skarbem dla kapłanów i rządzących możnych, dla tłumów szlachty, mieszczaństwa i ludu — jest on nadto jeszcze przykładem organizacji i wytrwałej, celowej pracy dla chcących pracować dobrze i korzystnie.

Spółeczna ks. Skargi działalność, wywodziła z ukochania Boga i ludzi. Widział on i czuł, że zwykłe pełnienie obowiązków duszpasterstwa, nie wystarczy prawdziwemu kapłanowi, który pragnie mieć posłuch i poza kościołem. Daje też dowody miłości bliźniego od samego początku swej pracy kapłańskiej. Odwiedzał szpitale, leczył i pielęgnował chorych, bywał u więźniów, skazańców odprowadzał na miejsce stracenia. Zakładał instytucje humanitarne, poświęcone niesieniu ulgi w nieszczęściu — on to założył do dziś dnia istniejące Arcy-

bractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie.

Szedł Skarga pomiędzy społeczeństwo, orał głębie, z pyru ją oczyszczał, siał zdrowe ziarno miłości ojczyzny, bliźniego i pracy — a słowem kosił chwast wybujały na źle rozumianej wolności. Niestety, z dojrzałego chwastu rozsypało się żgubne nasienie i przetrwało w roli naszej, w życiu, aż po dziś dzień.

Wspominaliśmy, że z jubileuszem Skargi, połączono obrady katolickiego zjazdu. Obradom, które się odbywały wspaniałych a odnowionych krągach klasztoru O. O. Do minikanów, przewodniczył ksiądz kościół, najwybitniejsi obywatele z wszystkich trzech zabiorów. Omawiano zaś: sprawę **prasy katolickiej**; domy ludowe na wsi i miasteczkach; obronę przeciw pornografii i sprawę wychodźstwa.

Sprawa pierwsza — **prasy katolickiej** — tak ważną dla nas, trudną jest bardzo do rozwiązania, bo załatwienia natychmiastowego zaś ani pieniędzy ani ludzi nie mamy, ci bowiem specjalnie muszą być wyszkoleni, a pod względem zasad stanowczo wypróbowani. Pismo czysto katolickie, ażeby dopięło celu swego przeznaczenia, musi być poczytnem, musi być interesującym, zawierać najróżnorodniejsze a pewne wiadomości, czerpać ze źródeł czy stych a sumiennych. Musi omawiać sprawy najpierwszego znaczenia, przez pracowników obeznanych dobrze z przedmiotem, o którym piszą, który omawiają, chwałą lub ganią, nie zapominając o czystości sztandaru, pod którego hasłem pracują. By takich uzyskać pracowników, pismo płacić musi dobrze, by zaś mógł płacić, **musi brać prenumeratę, a gdy ta będzie nieznaczną — braknie płatnych prenumeratorów** — dziennik niezależny istnieć nie może. Gdy zaś ze względu kosztów przyjmuje subwencję, zapomogę pieniężną jednego ze stronnictw, straci swą niezależność słowa, a więc przestanie być

wszechstronnie szczerem, prawdziwym — przestanie być **katolickim**. Bo pismo nie jest katolickiem dlatego, że katolik wydaje — mamy tego niestety dowody liczne, że katolicy najsporniejsze rzeczy w swych pismach drukują. Społeczeństwo nasze jeszcze nie dojrzało pod tym względem, na wzór francuskie i niemieckie, gdzie pismo czysto katolickie utrzymuje się albo wyłącznie z prenumeraty, lub też z ofiar kilkunastu jednostek **dla dobrej sprawy, ogółu** katolickiego. Pismo katolickie zaś **jest koniecznem**, choćby już tylko dla **prostowania fałszyw, intryg i kalumni** rzucanych przez niesumienne pisma, **niekieremnych** ludzi, a takie i takich znajdzie wszędzie, i w Ameryce i w polskim wychodząc języku.

Również ważną jest sprawa „domów katolickich“ po wsiach i miasteczkach. Są one konieczne w celu jednoczenia towarzystw katolickich, gdy dziś znajdują się często nieodpowiednio umieszczone tak co do powagi ich jak celu i zdrowotności — często też niepowstają stowarzyszenia właśnie z powodu braku lokalu.

Powstanie „domu katolickiego“ ułatwia niezmiernie pracę, która, chociaż przedsięwzięto w rozmaitych kierunkach przez poszczególne stowarzyszenia, chociaż pojęto na odmienny sposób, prowadzi wszakże do tego samego ostatecznego celu, mianowicie: **zdobycia w zbożny sposób, ulgi materialnej dla swych członków, a podniesienia ich ducha** — a wyżny moralne, — **ułatwia pracę, bo niejedno tylko wspólnymi siłami się uskutecznia, w kraju jest obroną przed napaścią liberałów, socjalistów, na obczyźnie zaś, wałem ochronnym przed wynarodowieniem, przed zatraceniem ojczyźnej sprawy, zwyczajów i pojęć.**

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że oglądać nowy ołtarz w Abranches, koło Kurytyby, autor jednak w nr. 45 «Polaka» z dn. 25 października b. r. twierdzi, że ołtarza nie ma i że ołtarz kupił całkiem kto inny na licytacji.

Zarzuca autor „Gazecie Polskiej“ że powołuje się na „nieczyste źródła“. Nie czystem źródłem ma być książka o cudach w Lourdes. Byłem ciekaw jakich to „czystych“ źródeł trzyma się autor w leżeniu naszej wiary? Aż wstyd człowiekowi. Wybrał najgorszego pornografa węgierskiego: Maurycego Jokaja, którego książki czytają tylko prostytutki i najgorsze szumowiny społeczeństwa i ta kałuza stęchlizny ma być „czystem źródłem“. Trudno się o gusta spierać. Czyż drogi czytelniku zdziwisz się, że stęchlizna Jokaja cuchnie i na łamach «Polaka»? Wiara ojców naszych, to według niego zabobon, a źródłem nowych prawd, to romansida Jokaja z «panną służącą i starym hrabią», i żeby był pieprzył, to naturalnie nie brak i księdza. „O Boże, jaka na naród sromota“ trzeba powiedzieć z Mickiewiczem. Każą ci narodzić zamknąć kościoły, a skupić się koło szynków i prostytutek. Pomyśl ojcze i matko, jak syn wasz i córka wyglądają będą, jeśli zawierzą takim ludziom. Pomyśl i ty drogi rodaku, jakiej pomocy może wyglądać ojczyzna nasza od swych synów, jeśli oni pilnie czytając „Polaka“, nauczą się pluć na to, co dla nas najświętsze, a uczciwość i sumienie topić w pijaństwie i rozpucie! A.M. (c.d.n.)

ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO.

CZARNOGÓRA.

Czarnogóra wypowiedziała wojnę Turcji. Król czarnogórski Mikołaj, oświadczył przed paru dniami, że nie wycofa się z pochwy, bez pozwolenia Rosji. Ambasadorowie rosyjski i austriacki, na mocy upoważnienia wszystkich mocarstw europejskich — wystąpili z oświadczeniami w Sofii, Belgradzie, Atenach i Cetyniu, że mocarstwa wymagają zaprzestania mobilizacji, — przed wojną zaś wyraźnie i stanowczo przestrzegają. Czarnogóra wypowiedziała wojnę! Z kogóż więc kpi król czarnogórski? czy z mocarstw, czy ze siebie? A może nie on kpi, tylko kpi Rosya, i to z Austrii? Ten krok staro a szczwanego Nikity, przeraził mocarstwa a skompromitował całą dyplomację europejską.

Nie będziemy się wdawać w przypuszczenia, nie będziemy powtarzać kombinacji, jakie tworzą głosi dziennikarzy i przynajmniej polityków — gdyż położenie zmienia się z dnia na dzień, nie ledwie z godziny na godzinę, — notowanie ich więc jest bezcelowem. Kombinacje bardzo poważne i ugruntowane, wydadzą się śmieszne, gdy nie ziszczone — ograniczymy się więc tylko do podania wiadomości o samej Czarnogórze, jako pierwszej, która zbrojnie wystąpiła i rozpoczęła nową kartę w historii wszystkich państw i państw wek bałkańskich.

Znaczenie Czarnogóra w wojnie bałkańskiej państw przeciw Turcji jest wielce przecenionem. Bohaterstwa bowiem tego ludu, którem ich członkowie tak się szczycą — należą już do historii, a to z powodu z gruntu zmienionych stosunków kulturalnych i innych w samym kraju jak i jego otoczenia.

Dawne walki tych dzielnych górali, miały cel niemal święty: oswojone siebie i współbraci szczepowych, z pod jarzma tureckiego; była to walka nie tylko o byt materialny, ale i o wiarę. Poświęcenie, do którego byli zdolni, zachwycało kulturalne ludy zachodniej Europy, a swoim pieśniarzem, lutnistom i kobziarzem, dawało sposobność do tworzenia pieśni i legend, które śpiewano przy każdej uroczystości publicznej czy rodzinnej; matki niemowlęci do snu kotysały. Były to powstania ludowe, w najlepszym, najwznioślejszym tego słowa znaczeniu.

Ówczesna armia turecka, bynajmniej milicyi czarnogórskiej nie dorównywała.

Uzbrojenie było co prawda, po obu stronach podobne — ale sposób walki nie ten sam. Czarnogórczy w otwarte pole nigdy nie wychodził, lecz zastąpił otłamami skał chroniąc się za nimi, strzelając tylko, gdy strzał celu był pewnym. — Turcy zaś, jak zresztą wiadomo i z naszej historii, groźnymi byli tylko w otwartym polu. Poetyczność walki, niebezpieczeństwo, natężenie własnej myśli i t. p. sprawiały, że ludność tamtejsza w razie wojny, zasłaniała była ochotnikami, nie tylko z najbliższego sąsiedztwa współrodaków, lecz i przybyszów z zachodu, łaknących wrażeń a niemających prócz życia, nic do stracenia. Dzisiaj tego wszystkiego już niema a ludności rodzimej mniej, bo i tutaj gorączka emigracyjna, wiele ofiar krajowi zabiera. Przyczyną emigracji? — despotyczny rząd księcia — dziś króla — i z ubożeniem kraju z powodu wielkich ciężarów państwowych, które pochłaniają cały ludności zarobek. Emigracja ludności do Ameryki, takie w ostatnich czasach przybrała rozmiary, że rząd zniszczył ostatnie spisy ludności, by nie uwydatnić, że ludność państwa spada poniżej cyfry 250,000 dusz.

Król Mikołaj głosi, że ma pod bioną 50 tysięcy bohaterów! Jego Królewska Mość co kolwiek przesadził — bo ich ma zaledwie 30 tysięcy.

Organizacja czarnogórskiej siły zbrojnej jest następująca. Tworzy ona: cztery dywizye o 11 brygadach, razem 56 batalionów piechoty. Każda brygada posiada górską baterię; prócz tego mają jeszcze 6 baterii polnych i 40 ciężkich armat i moździerzy. Batalion ma mieć od 500 do 700 ludzi, lecz to w teorii, bo gdy służba obowiązuje od 18 do 62 roku życia każdego Czarnogóra — należy odciąć procent na chorych niezdolnych, emigrujących, — tak że nad 500 ludzi batalion liczyć nie może — co czyni 28,000 ludzi, a z technicznym oddziałem 30,000. W razie spopolitego ruszenia dodać jeszcze można najwyżej około 6000 ludzi. Oto wszystko co dać może Czarnogóra.

Uzbrojenie stoi znacznie niżej od uzbrojenia tureckiego. Dział ambulacyjny, sanitarny ma dopiero być stworzonym w czasie wojny, tak, nie istnieje wcale. Zwierzęta jucznych niedostatek, śpichrzów zaś niema, gdyż kraj za ubogi, by je mógł zapełnić swoim zbożem. Nabywanie zaś zapasów za granicą, prawie że wykluczone, gdyż kredyty rząd w świecie handlowym dalmackim i tryesteńskim nie posiada, bo finans nieustalone, a rzetelność pozostawia wiele do życzenia, — słynne są bowiem owe przekazy pieniężne, które sobie członkowie rządu kazali przez zaufańców przesyłać z Tryestu, na które wszakże pokrycia nie było i pisane były na rachunek poczty austriackiej „do późniejszego obopolnego obrachunku“; gdy suma przekroczyła pół miliona koron, a pokrycia nie otrzymano, poczta austriacka zaprzestała przekazy wysyłać, a rząd czarnogórski te pół miliona koron pozostawił winien.

Umundurowanie armii jest tylko częściowe, a pochodzi z Rosji, sprawione przed trzema laty, kosztem cara Mikołaja II. Co do armii samej, co do żołnierzy, to ci są nieznaney u nas wytrzymałości, zadawalniający się byle czem, ale duch wojenny, już nie ten sam co przed wiekami, który z nich czynił rzeczywiście bohaterów. Łatwo się ten zmieniony nastrój da wytlómaczyć. Przed wiekami, nawet przed niespełna stuleciem, kraj ten odosobnionym był od świata z powodu braku dróg i braku przyczyny ze światem styczności — dziś, ludność opuszcza dla zarobku swe rodzinne strony, idąc albo do Ameryki, albo Tryestu i na austriackie południe i tu przy pracy, styka się z innymi, bardziej kosmopolitycznymi pojęciami, nierazko obcuje z socjalistami i wszelkiego rodzaju anarchistami, którzy ani Boga, ani wiary, ani ojczyzny nie uznają. Podobna styczność dla elementów nie kulturalnych, nadzwyczaj niebezpieczna; oni też powracając do siebie, o wiele chłodniej zapatrują się na krzywdy tureckie, zadane pobratymcom, aniżeli zapatrywali się dotychczas.

Co do korpusu oficerskiego, to wszelkie porównanie z takimże korpusem której z armii zachodnich państw europejskich, jest wprost niedopuszczalne. Ani nauka wstępna, ani plan, ani położenie towarzyskie (według pojęć naszych), ani wreszcie osobiste przymioty, wy mogom naszym, jakie zwyczajni jesteśmy od tego stanu wymagać, nieodpowiadają. Oficerów tamtejszych, podzielić można na dwie kategorie, na dwa rodzaje: tych co własną pracą dobili się stopnia kapitana, więc samouków, pracując nad sobą z mrawczą wytrwałością — i tych z inteligencji, którzy, z właściwą słowianom zdolnością, przyswoili sobie naukę fachową wojskową krajów zachodnich — jedena. kowóz nie mają pola do jej zastosowania w praktyce i zastosowania umiejętności nabytych, do odrębnych stosunków swego kraju i ludności. Każdy, najmłodszy nawet „podporucznik“, żywiący się chlebem i owczym serem, posiada dzieła wojskowe i treść ich sobie przyswaja. Ponieważ w Czarnogórze całej, wraz z jej stolicą Cetynią, niema klubów, domów gry i rozpusty, zatem niema okazji dla młodzieży wojskowej do ekscesów, czas wolny od służby, poświęcają nauce, a w każdym razie literaturze pożytecznej, gdyż usposobienie z natury jest poważnem. Chociaż strony to dodatnie bezwarunkowo, to jednakże, mogą niekorzystnie oddziaływać na rozwój wojny, bo nauka nowej taktyki wojskowej, bo historia wojen napoleońskich, jest wręcz przeciwną temu, czego np. w wojnie obecnej ojezyczna od nich wymagać będzie.

Jak Czarnogóra wśród skał jego, prawie zwalczyć nie można, chyba tylko ogłodzić, i stawić on może opór wielkiej i silnej armii — tak wszczepem polu, na równinach, wobec dzisiejszego sposobu i czynników walki, on wcale groźnym nie jest i Turcy da sobie z nim radę — jeżeli z Bułgarią się upora. Co do okrucieństw na polu walki popełnianych, wobec walczących, rannych a nawet poległych, Turcy Czarnogórze a Czarnogóra Turcy stają się sobie dorównać.

Wojna bałkańska.

Dotychczas wojska bałkańskie straciły około 80 tysięcy żołnierzy, mając na placu boju około 400 tysięcy.

Wojska tureckie po większej części zostały pobite.

Na początku i teraz — jak donoszą ostatnie telegramy, że Turcy odnieśli pod Dzumają nad Bułgarami zwycięstwo — sprzyjało szczęście Turkom, lecz w ciągu wojny spotykały ich ciągle porażki, tak, że wogóle wojska bałkańskie są zwyciężkami.

Bułgarzy zajęli już pierwsze fortyfikacje Adryanopola i zdaje się, że całe miasto wpadnie w ręce wojsk bałkańskich a potem już droga do Konstantynopola otwarta.

Państwa europejskie, szczególnie Rosya, występują przeciw zajęciu Adryanopola i Konstantynopola przez wojska bałkańskie.

Król Mikołaj odrzuca wszelkie interwencje państw europejskich z powodu wielkich strat, jakie już wojska bałkańskie poniosły.

Bułgarom Francya udzieliła pożyczki ale pod warunkiem, że wojska ich nie wkroczą do Adryanopola.

Położenie Turcy jest tak krytyczne, że wielki wezyr prosi Bułgarów o zawieszenie broni i ułożenie warunków pokoju; jednakże wojska bałkańskie chcą najpierw wkroczyć do Konstantynopola a potem dopiero mówić o warunkach.

Z tego powodu stosunki między Austrią a Serbią są dość napięte i nawet Rosya nie zgadza się z pretensjami Serbii i innych państw bałkańskich.

Główna siła turecka znajduje się w Dzumaji. Dowództwo nad nią ma generał Nazim Pasza.

Na pierwszy rzut oka na wojnę bałkańską, zdawało się, że wobec ogromnych sił złączonych wojsk bałkańskich, głodu i różnych chorób, wojsko tureckie nie będzie się mogło dłużej utrzymać, ale będzie zmuszone do kapitulacji. Tymczasem telegramy z dnia 18 b. m. donoszą, że wojska bałkańskie, po bardzo zwycięskiej i morderczej bitwie pod Dzumają musiały się cofnąć z wielkimi stratami.

Po bitwie tej, prawdopodobnie państwa bałkańskie będą skłonniejsze do zawarcia pokoju.

W Albanii, zebrały się najwybitniejsze osobistości krajowe i wybrały komisję by ta zapętała się Turcy, co właściwie Turcy myśli zrobić dla Albanii.

Eskadra angielska na morzu Śródziemnem.

LONDYN. Trzecia eskadra angielska do stała rozkaz przygotowania się do odjazdu na morze Śródziemne.

Cholera w Turcyi.

Groźniejszym jeszcze nieprzyjacielem niż państwa bałkańskie jest obecnie dla Turcyi cholera, na którą umiera około 500 osób dziennie. Grasa w okolicach Konstantynopola.

Nowy prezes ministrów w Hiszpanii.

Nowym prezesem ministrów w Hiszpanii został mianowany hr. Romanones, tymczasowo przewodniczącym izby posłów.

Sytuacja i kierunek, o ile można wnioskować, będzie ten sam co i z Canalejas, gdyż hr. Romanones należy do partii liberalnej. Wszyscy ministrowie pozostają, jak poprzednio byli, prócz jednego, który podał się do dymisji.

Wiadomości i Rozmaitości.

Wybory w Warszawie.

WARSZAWA. Jak było do przewidzenia, żydzi asymilatorzy wstrzymali się od głosowania w okręgach żydowskich, gdzie przeszły wskutek tego listy, postawione przez komitet

FEJLETON.

O dzielnym Maćku, co z chłopca szlachcicem został.

Kto zna cokolwiek dzieje kraju ojczystego, ten z pewnością coś wie o naszym dzielnym królu Władysławie Łokietku, który nieraz Krzyżakom wyłatał skórę. Za jego czasów żył dzielny chłopiec, któremu na imię było Maciek.

Już to poznać na Mazurach, co Maciek, to zuch do stu katów; ale ten Maciek Zerwikapur, o którym to będzie opowiadanie, to Maciek nad Maćkami! Muszą nam przyznać i najwięksi nasi nieprzyjaciele, że ongi przed laty, kiedyś mieli własnych królów, a siłą i znaczeniem byli mocniejsi od najmocniejszych narodów, to nigdy a nigdy nie dybaliśmy na cudzą własność i nie szarpali słabszych od siebie. Ale wala! aby nam jako pluć w kaszę, lub worywał się w miedź! O, miły Chryste! w potrzebie to umieliśmy zakasać rękawy i wygarbować skórę wrogom, że aż miło. A kto raz oberwał potężnego guza na naszej ziemi, ten się na drugi raz dobrze poskrobał za ucho, nim znowu puścił się w taniec z Polakami. Poznał ci to nas niejednokrotnie Tatar i Turek poganin, poznał Niemiec i Czech sąsiedni i Szwed nieraz okrutny i Moskał chytry i Krzyżak łapczywy. A już to Bogiem a prawdą tych Krzyżaków biliśmy, jak w bęben, co się zmieszcilo, bo ustawicznie naród ten zataził nam w drogę i wyciągał spopy po naszą pracę. I właśnie wówczas, kiedy żył nasz Maciek, zwany później Zerwikapturem, to z tymi Krzyżakami była sprawa.

Król Władysław Łokietek, co to niewiele nad łokieć wyrósł ciałem, ale za to sążnięcie wielki był duszą i sercem, zebrał liczne woj-

sko, aby od swoich granic odpędzić wroga.

Mnóstwo tam było parów i szlachty około króla i żołnierzy dzielnych kupa, a za panami jak zwyczajnie, ciągnęto z tyłu na wszelkie usługi wielu chłopów, co mieli jeno pilnować koni i wozów pańskich i ziali się po dawne „ciurami“. Otóż i nasz Maciek był sobie tylko prostym chłopkiem, także niby takim ciurą, co siedł na wojnę tylko na usługi swego pana, a nie do żadnej bijatyki. Chłop to był jednakże należyty, jak się patrzy. Nie był on ci tak rosty wysoko, ale siarczyście krępy, podsadkowaty, żeby sam na sam i z niedźwiedziem nie bał się pójść w obertasy.

Szedł sobie za wojskiem, bo jako sprawiedliwy Mazur lubił nietylko jaglaną kaszę i szperkę smaczną, ale też tańce i śpiewki wesole.

Pewnego dnia stanęło wojsko w polu, a król Łokietek każe trąbić na bitwę. Ledwie człowiek zmówił parę razy Zdrowaś Maryo, a już okrutny powstał krzyk i hałas. Naciągnęli Krzyżacy niecnoty, a nasi dalej na nich i rżnij, bij, wal, co się zmieszcilo. Ale Krzyżaków siła wielka, nie dają się odrazu i patrzą! nieźle się wzięli w zapasy z naszymi. A nasz Maciek stoi z tyłu pomiędzy ciurami i słucha, jak tam jedni krzyczą, drudzy piszczą, inni jęczą, a klną, a wzywają, a wszędzie brzęczą szable i dzidy i okrutny jakiś rozlega się hałas. Sprzykaszło się Maćkowi stać tak z tyłu za plecami i nie widzieć nawet, jak tam nasi kroją kurtę wrogom. Więc też odezwie się do jednego ze swoich towarzyszy:

— Hej, Marcinie, przytrzymajcie tu mego konia, a pójde się przypatrzeć trochę, jak tam nasi toją skórę tym Krzyżakom.

Nie czekając długo, magierkę zasadził na bok, wąs podkręcił na ostro, z gęstą miną, szumno i zamasztyło posunął naprzód. A że to, jak mówią, strzeżonego Pan Bóg strzeże, więc też po drodze chwycił jakiś berdysz, to jest topór z szerokim ostrzem, który śnać je-

den z zabitych zostawił na ziemi. Z tym tedy berdyszem wysunął się Maciek naprzód, a tak trochę na boku stanął sobie pod drzewem, aby się rozglądać dokoła. Ledwie jednak rzucił okiem po swoich, aż tu jakiś sążnista Krzyżak w żelaznej zbroi, z ogromną dzidą bieży ku niemu, a z boku dwóch innych z jeszcze większymi dzidami wali się także w tę stronę. Maciek wzruszył ramionami i zawołał do nich z daleka:

— Wróć się, wróć panie Niemcze, boć ja nie żaden szlachcic, ja jeno wyszedłem się przypatrywać, jak wam tu nasi wygrzmocą skórę!

Ba, patrzy, Krzyżak nie słucha, tylko tamtych dwóch do siebie przyzywa i w trójkę sunie na niego jak w dym. Czy mnie nie po słyszał Niemczyśko, myśli sobie Maciek i jęł co siły machać ręką i wrzeszczeć z całego gardła:

— Wróćcie się, panie Niemcze, z swoimi kamratami, mówię ci, że ja prosty ciura, a na wasze skóry to ślaczegoj trzeba ręki.

I, widzisz ich, słyszą psubraty, że Maciek woła, ale oni dalej na niego, bo nawet dzidami szturchają mu wprost do gardła. Zastania się Maciek berdyszem jak może i już mu zaczyna krew kipieć w żyłach. Zachmurzył czoło i mówi groźnie:

— Ejże, panie Niemcze, nie zaczepiaj mnie, bo dalibóg, że cię palnę!

A oni suną naprzód i szturchają dzidami. Było już tego zawiele Maćkowi; wpadł w gniew okrutny i jak nie splunie w ręce, a nie huknie z całego gardła, a potem jak nie zawinie młynką berdyszem! o Matko Boska! owe trzy Krzyżaki stoją jeszcze chwilę na nogach, ale ich głowy leżą już na ziemi. Raz tylko machnął Maciek, ale tego, co się zowie!

— A widzicie, samości chcieli, rzekł — pamiętajcie sobie na drugi raz, jak to zaczynać ze mną. A kiedyście mnie już raz rozdzili, to wam pokażę gdzie raki zimują!

I dalej pędem naciera na szereg krzyżaków. Ale nie było już pogo. Już im nasi tymczasem skroili kurtę bez Maćka. Uciekali Krzyżacy, aż się kurzyło, a nasi pędzili, jak trzodek baranów i bili po grzbiecie, co się zmieszcilo. Nabil się też i Maciek uciekających, ale jak się zmęczył i zasapał, to pomyślał sobie:

— Niech ich już tam wszyscy dyabli biorą! — i wolnym krokiem powrócił do swoich koni. Zmocował się bardzo w tej potrzebie i chciał się przedzierać trochę, więc też wygodnie rozłożył się na ziemi i magierką zakrył twarz od słońca. Ledwie oczy zmrurył i zaczął chrapać należycie, aż tu budzą go raptownie i wołają w ten moment do króla. Przeszły się Maciek na razie i myśli sobie: Może król jegomości sierzdi się, żem trochę poturbował tych Krzyżaków, no, ale Bóg świadkiem, żem ich nie czepiał, jeno jeszcze przestrzegiał z daleka. Podkręcił więc wąsa, poprawił rzemyków i sunie śmiało do króla. A król Łokietek w świecącej zbroi stoi na drodze, naokoło niego panów gromada, a mnóstwo chorągwi krzyżackich leży mu pod nogami i kupa starszyny krzyżackiej w pokornej postawie czeka na boku.

Przyszedł Maciek między to państwo, a król przyszedłszy do niego, rzecze:

— A, toś ty, zuchu, coś za jednym zamachem trzem Krzyżakom uciął głowy?

Widzi Maciek, że król radosny i bardzo łaskawej twarzy, więc też podkręcił wąsa i rzecze śmiało:

— A czegoż, proszę króla jegomości, nie słuchali, kiedy im przestrzegiał z daleka, hę? niech sobie pamiętają na drugi raz!

A król zaśmiał się łaskawie i panowie zaśmiali się w głos, a Maciek widząc taką łaskę, rośnie jak na drożdżach.

— Nakłóci ja i innym jeszcze karku, — rzeknie — ale to się nie rachuje, proszę króla Jegomości, bo już wtedy uciekali.

żydowski, a w okręgach z większością polską głosowali na listy koncentracji, wskutek czego listy te otrzymały w niektórych okręgach większość. Między innymi w okręgu X, gdzie stawał R. Dmowski, przeszła lista koncentracji drobną większością. Na listy demokratyczno-narodowe padła większość głosów polskich.

Ogólny rezultat jest następujący: na 80 wyborców żydzi przeprowadzili 47, koncentracja i żydzi 22 i demokracja narodowa 11.

Według pogłosek w kolegium wyborców żydzi będą głosowali na inż. Edwarda Potempskiego, postępowca.

Żydzi nie poszli z żadną z polskich organizacji wyborczych, lecz poprowadzili własną linię, a jedynie w tych okręgach, gdzie większość mają Polacy, wmięszali się w ich spór i przeważali na korzyść list t. zw. koncentracji. Rolę żydów asymilatorów będzie można oświetlić bliżej dopiero po otrzymaniu szczegółowych liczb z poszczególnych okręgów.

Zamach na carewicza.

PARYŻ. Dzienniki paryskie donoszą, że niewyjaśniona choroba carewicza tłumaczy się tem, że przed paru dniami dokonano na carewicza zamachu morderczego, przyczem carewicz raniony został kulą rewolwerową w podbrzusze.

Zgon hr. Stanisława Badeniego.

W majątku swym rodzinnym w Radziechowie zmarł chory od dłuższego czasu Stan. hr. Badeni, długoletni marszałek krajowy Galicji, przeżywszy lat 63. Był to człowiek o wielkich zdolnościach, sumiennoci niezwyklej a pracowitości nadzwyczajnej; mówca i parlamentarzysta urodzony. Polityczny zawód rozpoczął od członka rady powiatowej, następnie był postępowym do sejmiku galicyjskiego, dalej członkiem izby panów, ostatecznie od r. 1895 aż do czerwca roku bieżącego (z przerwą dwóch lat) marszałkiem Galicji. Na tem bardzo odpowiedzialnym i trudnym stanowisku położył niespożyte zasługi, osobliwie na polu gospodarstwa i przemysłu oraz oświaty i szkolnictwa.

Straszne nieszczęście w kopalni.

BALMORAL. W kopalni węgla pod North Ivel (Anglia) wybuchł pożar na pokładzie w głębokości 230 metrów. 90 górników jest odciętych od powierzchni. Wyratowano tylko kilku.

Anekadya San Domingo.

NOWY JORK. Obiega tu pogłoska, że rząd Stanów Zjednoczonych, wysłał oddział wojska w silę 700 ludzi na San Domingo, w celu zaniekowania tej republiki.

Pożar kinematografu.

KRAKÓW. W otwartym kinoteatrze „Excel sior” przy ul. Rajskiej, należącym do Związku niewiast katolickich, wybuchł pożar. Podobno posługacz teatralny wszedł do komórki operatora i począł bawić się wywoływaniem obrazów, przyczem zapaliły się filmy. Pożar rozszerzył się szybko i ogarnął dach, suche drzewo płonęło gwałtownie, posługacz ów zbiegł. Trzy plutony straży pożarnej umiejscowiły ogień. Podczas pożaru także wewnątrz teatru doznało uszkodzenia. Szkoda oceniana na około 30 tysięcy koron. Szkoda Związku niewiast wynosi 5 tysięcy. Budynek nie był ubezpieczony, właśnie upłynął termin assekuracji, a

właściciel budynku Targowski nie przedłużył umowy, zastanawiając się nad nowym ubezpieczeniem. Pierwsze mieścił się tam teatr ludowy. W ostatnim miesiącu uprawiano w tej sali jazdę na wrotkach.

Maryawiel na Szląsku.

KATOWICE. Na Górnym Szląsku powstały 4 gminy maryawickie w miejscowościach: Huta Królewska, Chelm. Jastrzębiec, i Rozdzien Szopienice.

Z Argentyny.

Co mówi biskup Luiz Maria Niella o Polakach.

(Korespondencya). c. d.

Najprzew. ks. Arcypasterz przeszedł pieszo w procesji ułożonej w największym porządku aż do kościoła. Podczas procesji przygrywała orkiestra młodzieńców z wioski. Gdy ks. biskup ukląkł przed głównym ołtarzem, naród cały zaintonował „Ecce Sacerdos” z taką siłą, harmonią i sentymentalną modulacją tonów, jaka jest właściwa tylko śpiewom polskim. Kaskada akordów silnych głosów męskich zlewała się z głosami dziecięcymi w jedną harmonijną całość.

Aż nadto było tego, ażeby serca do głębi poruszyć; nie też dziwnego, że ks. biskup urywaniem tylko zdaniem pochwalił tę wiarę narodu. Z całym entuzjazmem wyjawiał swoją radość i zadowolenie z tego zakątka swej diecezji. W końcu zachęcił naród, ażeby szedł dalej tą drogą pracy i cnoty chrześcijańskiej, która jedynie prowadzi do szczęścia.

Było to w poniedziałek 14 sierpnia około godziny 5 tej przed południem. Kościół w San Antonio de Azara jest zbudowany w stylu gotyckim, w trzech nawach z okazałą wieżą. Budowali go sami koloniści pod umiejętną dyktacją niestrudzonego proboszcza ks. Józefa Bayerleina Maryańskiego. Cały kościół ozdobiony jest pięknym kamieniem różowym, który łamano i obrabiano we wiosce.

Następnego dnia w święto Najśw. Panny Maryi, miała być obchodzona uroczystość dziesięcioletniej rocznicy założenia kolonii Azary. W dniu tym wszyscy bez względu na wiek, dzieci, kobiety i dorobli mężczyźni przystąpili do sakramentu pokuty, by mogli przyjąć Komunię św. Chleb Anielski, z rąk samego ks. biskupa. Podczas tego dwa chóry męczyzn i kobiet naprzemian śpiewały polskie nieszpory. Śpiew ten bardzo zajmujący i miły tworzył jakoby jedną muzykę, w której silne tony basowe z dzwicznymi sopranami cudnie się przeplatały.

Naród ten w swoim zapale zapomniał o jedzeniu i spoczynku. Około 9 w nocy ukazał się na jednym z pagórków bardzo długi rząd pochodni; zeszedł on w dół okrążył całą wioskę, w ciemności podobny do olbrzymiej i przedziwnej fali ognistej, która coraz bardziej zbliżała się do pomieszczenia najprzew. ks. biskupa. Był to duży kwadrat utworzony ze stu lampionów chińskich umieszczonych na długich tykach. Dotychczas jeszcze nigdy procesja z pochodniami nie zrobiła na mnie takiego wrażenia, jak obecna. Był to podniosły widok, ta fala ognista wśród tej ciemnej nocy poruszała się z symetryczną dokładnością, aż uformowała się w przepiękny rysunek, jakoby korona promienista u czoła najprzew. ks. bi-

skupa, który zaskoczony tem (jak i my wszyscy) z wielkim upodobaniem zauważył, iż to był hołd samej młodzieży. — Z pośród licznej grupy młodzieńców, wystąpił jeden i tak w imieniu całej młodzieży przemówił do najprzew. ks. biskupa: „Patrz, kochany pasterszterzu, na tę tu zdrową młodzież z San Antonio de Azara, przybyliśmy by cię pozdrowić i serdecznie przywitać. Z podwójnego tytułu rozradowane serca nasze, bo w tobie witamy dziś nie tylko naszego ukochanego biskupa, lecz także szczególnego przyjaciela młodzieży. — Jesteśmy wszyscy członkami stowarzyszenia św. Stanisława Kostki; on sława i chluba naszego narodu polskiego. Święty ten młodzieniec wraz z św. Alojzym i św. Janem Berchmanem tworzą tę trójcę patronów młodzieży przed tronem Stwórcy. Mając przed oczyma przykład naszego świętego patrona Stanisława Kostki, który miał szczególnie nabożeństwo do Najśw. Sakramentu i zwyczaj częstej Komunii św., do czego i ty najprzew. pasterzu tak gorąco zachęcaj wszystkich wierzących — obiecujemy Ci naśladować go i postępować wedle twojej wzniosłej zachęty.

W końcu proszę cię w imieniu młodzieży, jak i też całej naszej wioski, byś pobłogosławił sztandar katolic. stowarzyszenia w Azarze.

(Dokończenie nastąpi).

Z BRAZYLII.

RIO. Na kongresie w Rio przeznaczono 1,230000\$ na cele higieniczne co prezydent Hermes da Fonseca zatwierdził.

RIO. Jak wiadomo, granica pomiędzy Paraną i S. Kataryną będzie rozstrzygnięta przez sąd polubowny. Sędzią polubownym ze strony S. Kataryny ma być najprzew. arcyb. kardynał Arco Verde.

RIO. Po raz trzeci obiega pogłoska, że prezydent Hermes da Fonseca podpisał swoją abdykacyę.

RIO. W stanach północnych obywatele utworzyli t. zw. „Block” w celu postawienia generała Dantas Baretto przeciw Pinheiro Machado.

RIO GRANDE (Porto Alegre). W mieście Bagé przyszło z powodu polityki do krwawych scen. Vice-szeł policji zabił dyrektora partji federalnej dr. Nicanor Pena.

Z PARANY.

Pod Irany panuje spokój; wojska wracają! Kabuklerzy pracują spokojnie, a więc wojna skończona. Wreszcie ów słynny Miguel Frago — jak się potem okazało, wcale nie brał udziału w stoczonym bitwie, ani jego ludzie.

czyste krwi, małpa. Naśladuje tych, którym się w głowie przewróciło z powodu różnych nadużyć i wybryków.

Gdyby pan Filip miał jakie stałe przekonania i według tych należał do partji Wawrzusowej, wcale bym się mu nie dziwił, bo powiada przysłowie: „Kto się smoty dotyka, koło niej się kręci, to nią się zbrudzi”; być zaś koło Wawrusia, to nie koło czego innego jak koło smoty. Ale miał się też kogo czepić!

Czepił się człowieka, który sam nie wie poco żyje; życie jego i bytność na tej jednej „z najlepszych ziem” bezcelowe, a tu w „raju” całkiem taki osobnik jak Wawrusz nie tylko zbyteczny, ale wprost szkodliwy, bo zatruwa i hańbi innych tej samej narodowości. Działalność jego społeczna jaka jest, co dotychczas zrobił, powiedzcie czytelnicy? — nic! Zresztą niechby sobie pan Filip był ateistą, czy też przelitia, ale z przekonania, nie wiatrikiem, to świat by mu to wybaczył, a i stary Marcin miałby jakąś ochotę więcej o nim pisać, ale do takiego marnego małego żywota, to czuję odrazę i chyba przy sylwetkach sławetnych mężów jeszcze o nim wspomnę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poszukiwanie.

Mój mąż, Ignacy Potulski, wyszedł przed tygodniem w gniewie z domu i nie powrócił jeszcze. Ubrany był skromnie, blondyn, średniego wzrostu.

Znaki szczególne: podbite lewe oko i na obu policzkach miał znaki od podrapania.

Ktoby o nim wiedział, niech raczy łaskawie zawiadomić stęsknioną jego żonę.

K. m. p.

Echo z Rio Grande do Sul.

NADESELANE.

(Za ten dział redakcyja nie odpowiada).

Panu Julianowi Malinowskiemu, Rejaktorowi „Polaka w Br.”.

„Kłamcie, jak możecie, zawdy coś to będzie. Voltaire.

„Zdycham, opuszczony od Boga i od ludzi. Voltaire.

„Zwyciężyłeś Galilejczyku. — Julian Apostata, patron redaktora „Polaka”.

Szanowny Panie.

Dziwno mi bardzo, że tak pięknie pan potrafi redagować „Polaka”, który stał się godzinie teraz stać obok „Timesa” z Londynu, a gdy co zabraknie do porównania to niech się nadyma tak, jak ta żaba z bałki, która zobaczywszy wolę, chciała się jemu porównać, ale niestety, tak się nadymowała nieboraczka, że aż pękła, tu aby pan Julek nie pękł, to niech sobie wpierek kaze kałdun obcisnąć, a do tej tak pięknej roboty niech zawoła Kazia. Władka K., Myśl niepodłą, El. rozwodownika i t. p.

Szanowny pan, jak widać po jego piśmie, logiki uczył się przy cepach w stodołę; prawdy, czytając pisma mistrza brata. . Voltaire; kłamstwa, kiedy sprzedawał kury na jarmarku.

Voltaire uczy: >Kłamcie jak możecie, zawdy coś to z tego będzie<.

Umie pan redaktor zachować to przykazanie swego mistrza, umie.

Na czele paszkwili p.t. „Polak w Br.” stoi: „pismo tyg. dla wszystkich”. Co, dla wszystkich? Dla wszystkich tylko zbójców, złodziei, fałszywców, obrazoborców, potwarców, to prawda! ale dla żadnego prawego Polaka. Jeszcze są Polacy i Polki w Brazylii, którzy nie stracili swej godności człowieczej.

Biorę na przykład nr. 41 paszkwili p.t. „Polak w Br.”, ostatni mi pod nosem. Pierwszy artykuł: „O ks. Piotrze Skardze słów parę”, pisał go jakiś K., koń, krowa, Kazio, kaban, nie wiadomo kto. Ile prawdy jest w tym artykule? „Pokazując tylko, że autor K. jest prawdziwym kabaniem co nie potrafi nic dobrego napisać. Niech gryzmolarz tego artykułiska razem z panem redaktorem „Polaka w Br.” uczynią setną część dla polskości co uczynił Ks. P. Skarga, to Polacy wdzięczni wystawią im pomnik tak wysoki, że trudno będzie dojrzeć jego wierzchołek. Autor K. stawia «veto»; jeżeli Kazio to napisał, ma słusznosc stawić, bo w Pantheonie będzie miejsce, aby go posadzono obok St. Aug. Poniatowskiego.

Drugi artykuł: „Czy prawda co pisze Gazeta..?”

Tak, panie redaktorze Timesa kurytbskiego; prawda i prawda co pisze „Ga-

Jak sobie radzić w chorobach.

(Ciąg dalszy.)

Na szczególniejszą pielęgnacyę zasługuje skóra. Jest ona bowiem pewnego rodzaju organem oddechowym, który z milionów małych otworów t. zw. porów wydziela parę wodną, jako też wszelkie zużyte materye szkodzące zdrowiu.

Skóra zabrudzona nie zdolną jest wyświadczać nam takich przysług.

Po ukończeniu pracy, szczególnie brudzącej, należy się całe ciało dostatecznie umyć, wszakże nie trzeba tego i w innym czasie zaniedbać.

Najkorzystniejsze są w tej mierze kąpiele zimne podczas lata, a w zimie letnie.

Kąpiel dłuższa zimna korzystną jest tylko dla ludzi zdrowych; nie należy nigdy wchodzić do kąpeli w stanie zgrzanym lub spocynym, jako też bezwzględnie po jedzeniu.

W kąpeli nie siedzieć na jednym miejscu, ale trzeba bezustannie się poruszać. Po kąpeli niebędącym jest dobrze się otrzeć, jako też szybko przywdziać ubranie starając się przytem o mierny ruch. Małe dzieci trzeba codziennie kąpać.

Codziennie zmywania bezwzględnie po wstaniu z łóżka są znakomitym środkiem do zahartowania ciała i zabezpieczenia go przed możliwym zaziębnieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A król na to przychodzi blisko do Maćka i ręką głośną go po brodzie.

— A tyś Mazur? — pyta.

— A Mazur, Maciek się nazywam, proszę króla Jegomości.

— A gdzieś się tak rąbać nauczyłeś? — pyta król dalej — trzy głowy ściąć za jednym zamachem, to rzecz nielada.

— Ej, co mi to za głowy, — powiada Maciek — siedziały tak lekko na karku, jakoby przyklepione; jenom machną ręką, a opadły, jak kaptur od opończy.

A król znowu w śmiech, potem rzecze z powagą i łagodnością:

— Kto tak walnie umie kropić wrogów ojczyzny, ten nie może być prostym ciurą. Od tej chwili jesteś szlachcicem na wieczne czasy, na pamiętkę będziesz miał trzy głowy baranie na swej pieczęci i będziesz się zwał Zerwikapturem.

Padł Maciek królowi do nóg, aby podziękować za tę łaskę, a miłośnicy król nasz, prócz szlachectwa, udarował go jeszcze ziemią szeroką. Nasz Maciek Zerwikapturem nie wracał do pańskich koni, ale poszedł na wielką ucztę do pańskiego stołu, bo odtąd był już tak równy panu, jak chłop chłopu.

Po skończonej wojnie Maciek Zerwikapturem osiadł we dworze i na dwie wsie był dziedzicem, ale nie wypierał się swych krewnych i dawnych znajomych, i ciągle prosił Boga, aby się rychło trafiła jaka okazja, żeby mógł wywdzięczyć się królowi i ojczyźnie za te łaski wielkie i mnogie. I kilkakroć był jeszcze na wojnie i zastąpił się dobrze swej matce Polsce. Umarł w późnym wieku, a jego potomkowie są po dziś dzień szlachtą i piszą się Zerwikapturemami.

„PERŁY”.

Starego Marcina Purchawki.

(Ciąg dalszy.)

— Widzi pan już teraz to podobieństwo... we mnie przynajmniej? Niech pan powie śmiało, bo chciałyby usłyszeć od różnych ludzi. Niech się pan nie boi, bo nikt na tem nie straci, że pan to powie, Zastanowiłem się.

Jest tu doprawdy podobieństwo... na ze wnątrz bardzo małe, ale za to ogromne pod względem umysłowym; rozumu prawie albo nic, albo mało, i to pono u niego z mięsa, sumienia nie ma, gada jak papuga bez sensu, bez ładu i składu, żyje jak zwierzątko, postępu w nim nie ma, tylko zafowanie się do życia zwierzęcego.

— Rzeczywiście — odpartem głośno jest coś podobieństwa, jest.

— A widzi pan! Może pan i u siebie je znajdzie?

— Co to, to nie! Niech Pan Bóg bronil! Żegnam!

— A ja panu na seryo mówię, że my od małpy pochodzimy, — zawołał za mną.

— Szczęście wam Boże, — mruknąłem do siebie, — w tem nowem królestwie stworzenia i odszedłem.

Działalność publiczną pana Filipa Pałki znana jest w „raju”.

Właściwie, prawdę powiedziawszy, p. Pałka jako osobistość stanowi zero. Jest bez przekonania jakichkolwiek, obraca się jak wiatrak na dachu lub płocie w stronę, w którą wiatr wieje; wobec tego nie zasługuje nawet na większą wzmiankę.

Jest on, jak sam powiedział, zupełna i

zeta Polska" ale za to fałsz, kłamstwo, potwarz, niedorzeczność, co pisze panicz jeszcze gołowasy Julek Malinowski w pa szkwiłu «Polak w Br.».

Potwarco, teraz zaczynam na seryo. Na drugiej stronie w łamie pierwszym, za czynasz mądralo bajkę, którą zowiesz faktem autentycznym.

Proszę dowieść mi, że to fakt; nie, nie proszę, lecz żądam.

Zakładam się o 100\$000 (sto milreisów), że wszechmądry pan nieda mi dowodów żądanych, bo to żaden fakt autentyczny, tylko fantastyczny.

Pokaż się teraz, czym chcesz zostać! Bohaterem, czy tchórzem?

Paniczu Malinowski, dawaj dowody, szukaj dowodów.

Wzywam cię na twój honor i na sławę, która tyle warta u ciebie, ile brud pod po moim paznokciem; pokaż się czym byłeś, czym jesteś, czym będziesz.

Dowiedź mi bajkę, którą zowiesz rzeczywistym faktem.

Czekam i będę czekał, ale nie długo, przyjdę jeszcze cię męczyć dopóki nie przyznasz się żeś potwarca, albo mi dasz dowody autentyczne wtedy przyznam, że cię niewinnego osądził.

Dowody proszę zostawić u redaktora „Gazety Polskiej”, on mi je przysła.

W. Młotkowski.

Porto Alegre w październ. 1912 r

Z Kurytyby.

Czytelnikom „Polaka“ do wiadomości.

W numerze 42 „Polaka“ z dnia 18 paźdz. b. r. na samym końcu kroniki czytamy: „Samobójstwo księdza. Donoszą nam że na kolonii Guarany (st. Rio Grande Sul) proboszcz tamtejszy ks. Stan. Gołabowski odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma“.

Czytelnicy «Polaka» jak i sam redaktor zapewne w cuda nie wierzą a jednak stał się tu cud naoczny, bo ks. Stanisław Gołabowski zmartwychwstał, o czym świadczy ciepła jego ręką napisany list z dnia 5—11—1912, do ks. Stanisława Trzebiatowskiego w Kurytybie, a mianowicie: „Przewielebny księżo Proboszczu Kurytyba“.

Proszę zawiesić na czas nieograniczony Gazetę Polską dla mnie, ponieważ mam zmienić parafię, a nie wiem jeszcze gdzie. — Później dam znać o sobie.

Z poważaniem kolonia Guarany 5—11—1912 ks. Stanisław Gołabowski“.

Tutaj dodawać nic nie potrzeba, tylko chyba to jedno, że niech sobie czytelnicy «Polaka» wystawią jaką prawdę pisze «Polak» o księżach i różnych sprawach kościelnych, szczególnie gdy te są natury duchowej i namacać się nie dadzą, kiedy tu chociaż namacalne i widoczne a jednak ośmiela się pisać oszczerstwa.

Tak samo pisał i o ołtarzu w Abranches chociaż naocznie mógł się przekonać i namacać, jest blisko Kurytyby.

Jak tu, tak i częstokroć ze względu na zgorznienie wcale obrzucony kalumniami kapłan sprawy sądownie nie dochodzi, lecz woli cierpieć.

Od Związku Narodowego w Brazylii.

Dwa lata temu, jak niektórzy obywatele polscy, widząc niezgodę i rozterki pomiędzy współbraćmi a przez to brak większej organizacji, która broniła interesów ludności polskiej w Brazylii i stanowiła siłę odporną przeciw nadużyciom, jakich częstokroć dopuszczają się na kolonistach i robotnikach naszych urzędnicy obcej narodowości, założyli t. zw. „Związek Narodowy Polski w Brazylii“.

Po założeniu liczył Związek około 400 członków, osiadłych w różnych miejscowościach Parany. Dziś liczba ta o wiele się zmniejszyła i przyznać musimy, że gdy z początku wiele dobrego wyświadczył Związek społeczeństwu, to teraz, w ostatnim roku, dużo zaniedbał.

Czy znowu ma iść to wszystko na marne? — Nie, tego nie dopuścimy!

Obecnie zbliża się czas sejmu, a więc czeka nas ciężka praca, jeżeli chcemy naprawić co zostało zaniedbane. W tym celu zapraszamy wszystkich członków zarządu na zwyczajne posiedzenie miesięczne, które się odbędzie w niedzielę dnia 24

listopada o godz 2 ej po południu w sali Tow. im. Tadeusza Kościuszki

Prosimy również o orybycie na to posiedzenie p. p. Piotra Braulińskiego, Fr. Hoffmana, J. Pękałę redak. Gaz. Polskiej, Ad. Neumana, by zechcieli łaska wie zastąpić brakujących członków zarządu do końca b. r. względnie aż do rozpoczęcia sejmu

Na posiedzeniu będą do załatwienia następujące sprawy:

- 1) Sprawozdanie z dochodów i rozchodów Związku.
- 2) Obliczenie ilości należących dotychczas członków.
- 3) Przygotowanie przyszłego sejmu.
- 4) Postawienie kandydatów do nowego zarządu.
- 5) Wybór komisji do przejrzenia statutów.

Szanownych członków Związku uprzejmie prosimy o uiszczenie zaległych wpłat, gdyż według statutów ci tylko mogą na sejmie głosować, którzy wpłacili swój udział.

W imieniu Zarządu
vice prezes: Zygmunt Majewski.

Ostatnie wiadomości

Telegramy.

Bułgarzy zdobyli Kir-kilisse.

O wielkiem zwycięstwie, które Bułgarzy nad Turkami pod Kir-kilissą odnieśli, donosi właśnie telegram. Forteczne miasto Kir-kilissa leży o 30 kilometrów od Adrianopola (po Konstantynopolu najgłówniejszego miasta w Turcyi) i miała chronić wschodnią, stosunkowo słabą stronę Adrianopola. — Bułgarzy wzięli kilka tysięcy Turków do niewoli, wielu jest zabitych, wielu rannych; bitwa trwała kilka dni. W Bułgarii, szczególnie w stolicy Sofii wielka radość.

Zwycięstwo Bułgarów może być dla toku całej dalszej wojny rozstrzygającym.

Walki pod Adrianopolem.

BERLIN. Z pod Adrianopola telegrafują: Armia bułgarska z pod Kir-kilisse maszeruje coraz dalej ku południowi. Na całej linii przeszło 20-kilometrowej wre walka i słychać nieprzerwanie grzmot armat.

Po stronie bułgarskiej uczestniczy w walce 275.000 ludzi, po stronie tureckiej 250.000. Bułgarzy spodziewają się w stosunkowo krótkim czasie zdobyć Adrianopol.

WIENIĘ. Z pola walki telegrafują sprawozdawcy wojskowi do pism tutejszych: Położenie Turków jest coraz krytyczniejsze. Bułgarzy wysłali do Adrianopola parlamentarzysty, wzywając dowódców tureckich do poddania się i dając im w tej mierze 24 godziny do namysłu.

Adrianopol otoczony.

SOFIA. Wojska bułgarskie otoczyły Adrianopol ze wszystkich stron i odcięły miasto od świata. Główne siły tureckie, jak się zdaje, są skoncentrowane koło rzeki Ergene. Jak się okazuje, wojska tureckie z pod Kir-kilissy cofają się w panicznym popłochu.

Sułtan chce jechać do wojska

KONSTANTYNOPOL. Sułtan wyraził na radzie ministrów zamiar udania się na widownię wojny.

Pochód na Konstantynopol.

WIENIĘ. Bułgarowie dotarli do Baeskis i pochwycili pociąg turecki z amunicją i zapasami.

Zwycięstwo Turków.

KONSTANTYNOPOL. Walka pod Marasz, 6 klm. od Adrianopola, trwała kilka godzin. Bułgarów walczyło 30.000 żołnierzy. Podobno cofnęli się w kierunku Karaj Aga, zostawiając tysiące poległych na polu walki. Donoszą również o zwycięstwie Turków pod Karai Dokol, 25 klm. na północny zachód od Adrianopola. Turcy zdobyli 11 armat. Również odnieśli po-

dobno zwycięstwo Turcy pod Tireczy, Isentli i Kausk

Tak głoszą Turcy. Tymczasem bułgarskie ministerstwo wojny donosi, że Bułgarzy zaczynają otaczać Konstantynopol

Od Redakcyi.

p. Władysław Kowalewski. — Adresu do Europy o którym pan pisze nie mieliśmy, ani czy pan zapłacił nie wiemy. Niech pan będzie łaskaw posłać kwit i lepszy adres, bo w tym co pan nadesłał jest gubernia, powiat, ulica, fabryka, ale miejsca zamieszkania (wsi) nie ma wymienionego.

p. Jan Owczarski. — Za gazetę mają panowie zapłacone do końca roku. Pięniędzy, które pan nadesłał na książki ani zwrócić ani zaliczyć na prenumeratę nie możemy, bo to było osobiste zlecenie ówczesnemu redaktorowi; redakcja z księgarnią nie ma nic wspólnego do czynienia. Trzeba było zaraz się upominać u niego, — miał p. trzy miesiące czasu.

p. Filip Kobryn. — Słownika polsko-portugalskiego nie ma, jest tylko gramatyka polsko portugalska.

Listy

do odebrania mają pp.: Kwiatkowski St. Klimczak Michał, Bueinko, Filip Niemczuk Wal. Dudka Paweł, Leszczyńska Jadwiga

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 21 listopada.

Zyto alkier	6.000
Kukurydza kargier	15.000
Fasola kargier nowy	28.000
Owies alkier	3.500
Groch okrągły alkier	6 000
Ziemiaki alkier	4.000
Kasza tatarszana litr	400 reis.
Mąka pszenna	favorita 14.000
„ „ sublima	13.000
Mąka żytnia aroba	4.500
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo	17.000
„ mascovinho	20.000
„ biały	33 000
Kawa zielona 80 litr. — 60000 do 64000	
„ palona 1 Klg.	1.400
Nafta skrzynka	11.000
Słonina aroba	10.000
Sól alkier	8\$000
Kaszas pipa	w Moretes 230\$000
Ryż czerwony	28.000
Ryż biały	26 000 do 30 000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4 000
Kury	1.500
Jaja	700
Masło	3.500 do 4.000
Słoma 50 klg.	5.000
Siano aroba	1.200
Cebula aroba	9.000
Mięso kilgr.	800

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliweira Bello“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne. W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Tow. „Tad. Kościuszki“

W KURYTYBIE.

Połączone Towarzystwa zawiadamiają, iż w dniu 1 Grudnia odbędzie się obchód ku uczczeniu dnia 29 listopada 1831 roku według następującego programu:

O godzinie 9 ej z rana zbiór Towarzystw w gmachu Tow. Kościuszki o godz. 9-iej i pół wyruszenie do kościoła, skąd po wysłuchaniu mszy, powrócą do Tow. Kościuszki, gdzie zostaną wygłoszone mowy. Przemawiać będą mówcy: Kółka Młodzieży Kościuszki, Tow. Szkoły Ludowej i Łączności i Zgody.

Prezes: Ignacy Pasielko.
Sekretarz: Konstanty Dąbrowski.
Skarbnik: Jan Kinder.

W sobotę dnia 23 listopada urządza zabawę taneczną połączoną z fantową loteryą. Dochód przeznaczony na bibliotekę tegoż Towarzystwa.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE.

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Rod., że dnia 23 b. m. otwieramy warsztat kowalsko ślusarski na kolonii Orleans.

Wiktor Rostkowski
Bolesław Szyszko.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI
EDWARDA RYCHTERA
w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolić najwyszukawsze wymagania.

„KUPIEC“

Czasopismo poświęcone sprawom ekonomicznym.

„KUPIEC“, czasopismo poświęcone sprawom handlu i przemysłu polskiego, wychodzi w Poznaniu. Ukazał się właśnie zeszyt nadzwyczajny „KUPCA“ objętości blisko 200 stron z licznymi ilustracjami, poświęcony polskiemu przemysłowi maszyn rolniczych i zdrojownictwu krajowemu, pozatem zawiera dużo ciekawych artykułów, opisów i rycin, dających pogląd na stan i rozwój naszego kupiectwa i przemysłu. Kto „KUPCA“ zaabonuje na kwartał bieżący, otrzyma ten zeszyt nadzwyczajny jako premię. „KUPIEC“ kosztuje na pocztach w Niemczech 1.56 mk. do Galicyi pod opaską dwie i pół korony, do Królestwa Polskiego 1 rbl., do Ameryki pół dolarów kwartalnie. Abonenci poza granicę Niemiec mogą gotówkę za abonament w znaczkach pocztowych nadesłać. Zachęcamy do abonowania tego organu kupiectwa i przemysłu polskiego.

Dom na sprzedaż

na kolonii Araukarya blisko kościoła. Blizsza wiadomość na miejscu lub ulicy 15 aw Novembro u p. J. Wojskiego.

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptecę Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34. Mieszkanie — ul. Emano Pereira Nr. 29. Telefon Nr. 243.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia wchodzące w zakres kwiaciarstwa.

Na zamówienie wykonuje się także wieńce na dzień 1 go listopada.

Rua Commendador Araujo nr. 69.

Potrzebny jest na kolonię Massaranduba Guarany, municypium Blumenau, Stan Santa Catharina.

nauczyciel-katolik,

któryby mógł prowadzić 2 szkoły o 1 1/2 km. odlegle. Początkowo 60\$000 miesięcznie; 50 morgów dobrej ziemi z pańszczyzną i zabudowaniami. Ewentualnie zwrot kosztów podróży. Pierwszeństwo muzyczny. Adres: Rev. Padre Jose Goral, Massaranduba, Blumenau, Santa Catharina.

Franciszek Gadomski z guberni Płockiej poszukuje swego brata Juliana Gadomskiego który zamieszkiwał w Warszawie. Obecnie ma się znajdować w Argentynie. Kto by wiedział o nim lub on sam raczy napisać do Franciszka Gadomskiego linha 6-a Erychim Est. Rio Grande do Sul.

„Z c. i k. austro-węgierskiego Konsulatu w Kurytybie poszukuje się Stefana, Paulinę, Maryę i Teodora Nahirnych z Ostrowa, Galicya.

Ktoby wiedział obecne miejsce pobytu poszukiwanych, zechce łaskawie donieść tutejszemu Konsulatowi“.

Z c. i k. austro-węgierskiego Konsulatu w Kurytybie poszukuje się Stefana Podhorna (Podgornego albo Pidhirnego) rodem z Siedlisk, powiat Bóbrka, Galiya.

Ktoby wiedział obecnie miejsce pobytu poszukiwanego, zechce łaskawie donieść tutejszemu Konsulowi.

„Victoria“.

Kinoteatr artystyczny przy ul. Com. Araujo przedstawia bardzo piękne sztuki z życia i komiki przy akompaniamencie doborowej orkiestry. Sztuki nie mają tła niemoralnego z tego względu kinoteatr ten godnym jest polecenia.

Przedstawienia codzienne od godziny 7—9 wieczór.

W każdy dzień inny program; w soboty program nadzwyczajny.

Wstęp na 1 sekcję 500 rs.
12 biletów kosztuje 5\$000.

Do sprzedania 3 piękne domy przy ulicy Saldanha Marinho Nr. 44 i 129 Blizsza wiadomość na miejscu.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wolantane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

MAGAZYN AFFONSO PENNA

Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon No 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawa wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Mozelskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

Szampan, Likierów różnych marek. Najlepsze

Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: **polskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyrzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie odciągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz-Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. Poza tem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$000 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Blizszych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho - Parana.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“.

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: *Curityba* - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 75.000\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3 000 członków), tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tym dziale.

W dziale C opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną taksę wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B, i 60\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działu pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaćącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaćący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybór działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekonano, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa. Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.
2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3 000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dzienniku wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przyszły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 użycza się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastępują do wymagań T-wa. Taksamo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili jasno i rzetelnie została udowodniona śmierć członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

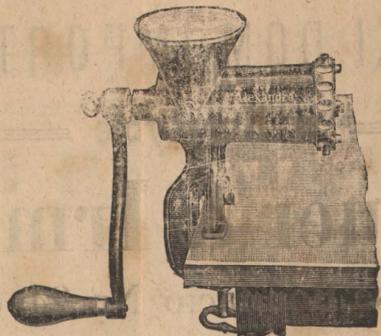
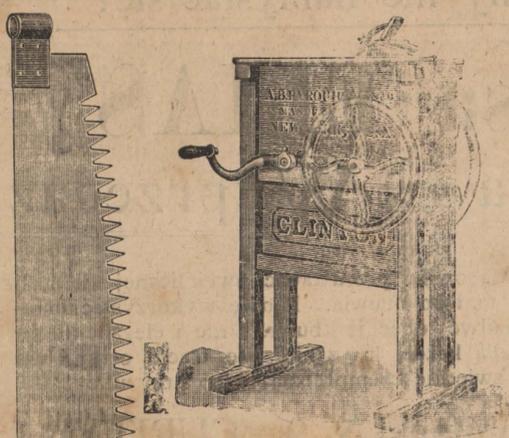
Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczili fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadają na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prezydent Stanu.



DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garma tra.)

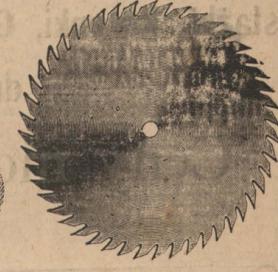
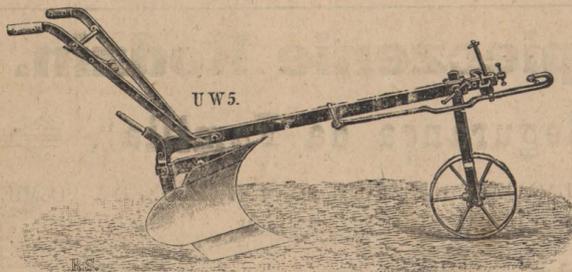
Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, mufla, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Sieklery. Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

☞ **Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!** ☞

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.



Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządkują się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pająki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatarnię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.